



Nr. 25. — Kurityba, w Stanie Parana. — Sobota, 23 Grudnia 1893. — Rocznik II.

Gazeta Polska wychodzi CO SOBOTE.

Prenumerata wynosi rocznie: W kraju 10.000 rs. Za granicą 12.000 rs. Adres: Administracja «Gazety Polskiej w Brazylii», Curityba, Praça do Rozario N. 8. Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. Cena ogłoszeń wynosi od wiersza lub jego miejsca 100 réis.

OD ADMINISTRACJI

Upraszamy wszystkich Sz. Czytelników „Gazety Polskiej“ o wczesne nadesłanie zaległości i o dalsze odnowienie przedpłaty.

Kalendarz tygodniowy

GRUDZIEN.

- 24. Niedz. Adama i Ewy. 25. Pon. Narodzenia Pańskiego. 26. Wtór. Szczepana m. 27. Sroda. Jana Ewang. 28. Czw. Młodzianki. 29. Piątek. Tomasza bisk. 30. Sobota. Dawida kr.

Koleśda

Ludziom dobrej woli pokój... Wśród mrugania wirów gwiazdzistych gubi się wzrok w noc mroźną, uroczego święta, co ludziom zwiastuje Boga narodzenie na ziemi. Echa cichego wesela płyną po toniach wyszklonej przestrzeni, łącząc w jeden akord niebiańskiej harmonji świat wcielony i niewielony, wiekuistego odpoczynku i pracy

BELDONEK

NOWELA

Przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy)

Chce się zerwać młynarz, bo padł nie-szczęśliwie, a Matus go przysiadła kolanem na piersi i dopiero wrzeszczy: — A ty zbójcu świętokrzyski, będziesz się znecał nad dziećmi cudzemi, nad sierotami!... A wala! I tak trzymał precz młynarza pod sobą, ten się wil bez ratunku, wszyscy zaś w karczmie głowy potrącili; nikt nie wiedział gdzie jaka sprawiedliwość, a do tego wyłękli się ogromnie. Kiedy się to dzieje Florek porwał z ławy swoje torby i eichutko wynieść się chciał z karczmy, iść w las, musi złego coś poczuł dla siebie. Matus dopiero, jak dobrze nagniół Kruszczyka, go, sam się ogląda po karczmie i pyta: — Gdzie ten łajdak Florek, co dzieci ze wsi kradnie?... Nikt nie nie mówi, bo nie wiedzą, co powiedzieć.

XIV.

Florek miał się ku drzwiom karczmy, a tu go jak raz spotrzega Matus, zachodzi mu od przodu, kładzie rękę na ramieniu i

mozolnej. Złota nić nabożeństwa jak struna z harfy serafickiej przeplata czyny i myśli ludzkie, podnosząc je w strefy wiecznej młodości światła niezrównanego, spokoju niezamąconego. I słusznie wołają wyznawcy Boga narodzonego:

„Bądź wesola teraz duszo moja, Tu nadzieja i pociecha twoja. I ochłoda na mizernym świecie!...“

Bóstwo w panieństwa czystości rozmiłowane obiera je sobie za siedlisko doczesnego wcielania, co ma grzeszną ludzkość odkupić i naprawić. Ta czystość jasna i spokojna jak owe wiry gwiazdziste; rozkoszna jak owo mruganie promieni brylantowych, ogrzanych wiary gorącej pragnieniem. A moc jej przytem niezmierna, bo przyciąga do ziemi to, do czego ona prawa nie ma, co jest wręcz przeciwne jej naturze zmysłowej. Myśl ta olbrzymia rozwija, krzepi i ten atom wszechświata myślącego, maluczkiego człowieka, z krwi, lez i błota stworzonego...

„I nam też go trzeba, Gdy przyszedł dla wszystkich z nieba!...“

Ale jak pogodzić czystość z macierzyństwem, świętość ze zmysłowością pozioma? Jak uznać to, co samo z siebie grzechu pierworodnego skazę wydaje, co u adla ducha? Tam, z tych strojów gwiazdzistych, z tych wyszklonych mrozem przestrzemi niezmiernych wielki głos woła:

„Strasznego Majestatu Para Wielka Matko przed wieki wybrana!...“

Tragiczna groza czyści więc tu skazę pierworodną, daje moc i blask słoneczny, tej co została przed wiekami wybrana do wcielania idealów: wiary, miłości i nadziei. W jej łonie przedziwnem odmierzonem na miliony, gdzie Bóstwo osiadło, porodziły się narody i korony, kryjąc w cieniu maluczkich rodzin przywiązanie. Matka, co Boga Człowieka w swem łonie poczęła, ona ludzką duszę z poniżenia niewolniczego dźwignęła, ona pogańską uległość siłom natury podeptała, ona wzniosła hardość niebiańską do poezji życia narodów wprowadziła. Ludy trwoga nadziejską i roskoszą niebiańską czynią z niej swą monarchinję:

wola: — Ho!a, bratku!... Pogadajmy teraz z sobą! Dziadeś to ty, czy Cygan, psie mięso takie, co się po wsi wałęsa i cudze dzieci kradnie? Jakąż ty masz wolność do tego? Dziad się zatrzymał, ale, jakby nigdy nie, patrzy Matusowi prosto w oczy i powiada: — Człeku, człeku, co ci się też we łbie dwoi! Gdzie, kto tam, komu jakie dzieci znowu kradnie? Czego ty mnie napastujesz? Czy to ja komu w drogę wchodzę? — Ehe, mądrys ty, i ja nie głupi! mówi Matus. — Znamy my się, na nie takie udawanie! Sianem mi się nie wykreisz.... Zkądże ten mój Beldonek wziął się tu z wami i lezie nieprzymierzający jak cięleż za krowim ogonem? Dziad w śmiech na cały głos, kiwa głową, okiem mruga, pokazując ludziom Beldonkowego stryka.

— Widzicie go? — wola. — zacepkiszuka wyraźnie... Ho, ho, nie tedy go wiedli! Cóż wy sobie myślicie, że jakieście z Balie przyjechali na cudzą ziemię, to wam z każdym tak pójdzie, jak z kossowskim młynarzem? No, no i ja was znam! nie ze mną na udry! Wzięliście tego chłopaka, na opiekę po śmieci rodzoniućkiej siostry prawda? — Wziąłem, to coż będzie z tego? — — To, że o świnię więcej dbacie niż o dziecko; nie czynicie, jak Pan Jezus przykazał! Możecie nie skatowali chłopaka i

„Pamiętaj Panno na Polską koronę, Którąś raz wzięła pod swoją obronę, Wszakżeś jest polska, Marja, Królowa, Któręj Bóg oddał za tron Częstochową.“

Olbrzymia ta miłość macierzyństwa boskiego, co ludy w harmonijne zbiorowości połączyła, wyzwala je z poddaństwa wzajemnego, wielkiem uczuciem narodowem uczaja. Ona proporce wolności wkłada w świętą dłoń Dziewicy Orleańskiej, ona ośmiela swych wyznawców, by z Częstochowskiej góry do niej wołali:

„Przybądź, o! Matko, nam pięknej miłości, Niech nie; rzyjaciel żaden tu niegości; Teraz, Marjo, zastaw nas orężem, A nieprzyjaciół rzy tobie zwyciężem.“

Bo widzi w niej mocarkę jedyną, co nie tylko ziemią, ale i niebiosami rządzi:

„Oddajcie Święci głębokie ukłony, Chylnij się na cześć Cherubiny, Trony!...“

W dniu koładowym, prastarej Kolendy, myśli te chylzym lotem przebiegają ziemię naszą wzdłuż i w poprzek: jasno świeca w głowie mędra, instynktowo brzmią w duszach nieczepstych, zapalają serca do obcowania braterskiego w cichych ucztach wigilijnych. Świat prastary z nowożytnym podają tu sobie dłonie sprzymierzone. Niebios zasłona oddehłona przed wzrokiem tych, co w wielkiej symboliki głoskach czytać umieją. Gwiazdzistemi litery na stropie niebieskim, stoi brylantowym ogniem wypisane godło nadziei nieśmiertelnej:

„Hej nam hej! Na to Boże Narodzenie, Wesel się wszystko stworzenie!...“

W. K.

Ewangelia na Niedzielę czwartą Adwentu.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Poncyusz Pilat rządził żydowską ziemią, a Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą był, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana syna Zacharyaszowego na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, odpowiadając chrzest po-

kuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, czyście proste ścieżki jego: Wszelka dolina będzie napelniona, a wszelka góra i pagórek ponizón będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże.

Nauka

Podobnie jak zeszłej niedzieli tak samo i w dzisiejszej Ewangelii św. odzywa się do nas kościół św. głosem błagalnym wzywającym nas do pokuty: gotujcie drogę Pańską, czyście proste ścieżki jego, co znaczy serce i duszę obmyć z nieprawości, aby to serce gotowe było na przybycie Boga Człowieka. Rozumiał tę prawdę już ławniej psalmista pański, który śpiewał modląc się do Boga: Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha dobrego odnów w wnętrzościach moich. Aby zaś serce nasze czyste było i niewinne, potrzeba koniecznie strzedz się grzechu każdego a w szczególności śmiertelnego. Grzech śmiertelny czyli ciężki największym złem; dlatego lękać się go należy, jako największego wroga duszy naszej. Królowa francuzka imieniem Blanka do syna swego św. Ludwika: Synu mój! wołałabym ciebie raczej widzieć na katafalku, niż gdybyś miał choć jeden ciężki grzech popełnić. W r. 1858 w Nowym Yorku prowadzono młodego złoczyncę na stracenie: W tem jeszcze w drodze sąd posyła mu ulaskawienie, lecz młodzieniec całkiem skruszony odrzucił to ulaskawienie mówiąc: Gdybym żył dłużej, mógłbym wrócić do dawnych zbrodni i stracić duszę moją, wolę zatem umrzeć, niżeli

nie był markotny, bo mu ani w głowie powstało, żeby od tego powroza chłopak mógł mieć jeszcze takie znaki po całych plecach.

Kruszczyka aż ręka zaświerzbiała, bo się chciał zemścić na Matusie, do tego mu jeszcze Zaraza coś poddawał. Jenó ten Kruszczyk, skoro już raz był w garści, to sobie widać pomyślał, że z takim chłopem lepiej nie zaczynać, i nie rwał się ta bardzo do Matusa, choć nawet ze dwa razy w rękę pluwał, niby że się odgraża. Ten to, drugi owo precz dogadywali Beldonkowemu strykowi, a on prawie języka zapomniał w gębie, i jak co powiedział, to nie było do niczego podobne. Spoztrzeżę Florek, że jego wygrana, tak się już przestęła sierzść, jenó podchodzi do Matusa, peczęm kiwa, a dokumentuje ogromnie:

— Chłopaka mi tego nie śmiejeie teraz odbierać; ofiarowałem go Matce Bozkiej Częstochowskiej, jako sierotę bez matki, bez ojca... Takie ofiarowanie na niczem się skończyć nie może, boby się potem na dziecku skrupilo. Wiecej wy czem to pachnie?..

— Skąpijalby chudziaczek! — powiada karczmarzka dziewczka; podeszła do Beldonka, daje mu skórę z chleba, poglaskala go po głowie i znowu mówi: — Jedźże, jedź, moję ty male pisklaczku!..

— A jużei! skąpijalby pęwnikiem, — wo-

DRUKARNIA

Gazety Polskiej w Brazylii.

CURITYBA, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

zaopatrzona w wielki wybór różnego rodzaju czcionek, *przyjmuje do druku:* najrozmaitsze anonse i ogłoszenia, cyrkularze, rachunki, nagłówki do kopert i listów, adresa, bilety wizytowe i t. p.

Za szybkie i czyste wykonanie ręczy się.

LUCYAN STENGEŁ TOKARSKI & Ca.

Kolonia S. MATHEUS

Poleca Sz. Publiczności swój handel towarów lokciowych i galanteryjnych, po cenach niższych.

JOZEF JURGIELEWICZ

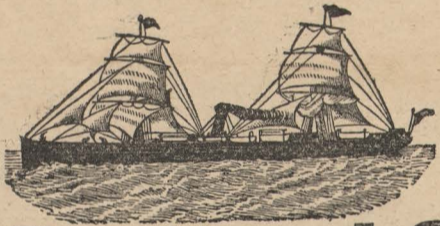
UNIÃO DA VICTORIA

Poleca swój handel wszelkich towarów lokciowych, skład soli i mąki, kawy, ryżu i wszelkich trunków, po cenach umiarkowanych.

ANTONI BODZIAK

— KOLONIA S. MATHEUS —

Skład różnych towarów lokciowych, ubrań gotowych jakoteż cukru kawy, ryżu, mąki pszennej i żytniej, faryny i różnych trunków poleca Sz. Publiczności po cenach miernych. Skupuje także żyto kukurydzę lub wymienia za mąkę. Przyjmuje też ziarno do mielenia.



A. C. Freitas i Comp.

W HAMBURGU

Jeneralna Agentura Parowych Okrętów, kursujących pomiędzy Południową Brazylią i Europę.

Miesięcznie parowce pobierają ładunki i pasażerów z Hamburga, Havre, Porto i Lisbony do Paranagua, S. Francisco, Desterro, Rio Grande do Sul, Pelotas i Porto Alegre.

MICHAŁ BAJERSKI

LARGO TIRADENTES CURITYBA

poleca Szanownej Publiczności swój wyborowy handel a mianowicie cukru, kawy, mąki, soli, ryżu, etc. etc. jakoteż różnych napojów z najpierwszorzędnych fabryk, sprzedaje detalicznie i hurtownie dając znaczny rabat kupującym do powtórnej sprzedaży.

Onófrý Flizikowski

kupiec i przedsiębiorca w S. MATHEUS

zaopatrzył handel swój w znaczny zapas towarów korzennych, lokciowych, żelaznych, galanteryjnych e. t. c. i poleca takowy wszystkim swym odbiorcom.

Michał Stopinski



Rzeźnik W KURITYBIE, ulica Misericordia N. 45.

poleca Szan. Publiczności codziennie świeże wołowe i wieprzowe mięso, kielbasy świeże i wędzone, okrasę, śmalec, słoninę, peklowinę ma zawsze na składzie.

Oprócz tego wyszynkuje tutejsze i zagraniczne piwo i wino jakoteż inne trunki: wszystko sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Wielka Parowa Fabryka Kuritybańska MYDŁA I SWIEC

W BATELU

założona w roku 1884.

Ma na składzie duży zapas mydła różnego gatunku, Swiece lojowe i woskowe po cenach bardzo umiarkowanych. Panom Odbiorcom poleca się szczególnie mydło rejestrowane pod znakiem „Parana“. Jest to bardzo cenne i tanie mydło, czyste, oszczędzające i nie psujące bieliznę.

Sprzedaje się przeważnie kupcom.

SKŁADY — w fabryce na Batelu i we wszystkich hurtownych domach kupieckich stolicy Kurityba.

Henrique C. Withers.

WARSZTAT

MECHANICZNY

otworzył i poleca się względem Szan. Publiczności niżej podpisany.

Przyjmuje reperacje wszelkiego rodzaju maszyn, jakoteż wszelkich instrumentów muzycznych i optycznych pod gwarancją.

Ulica Paula Gomes n. 10.

Józef Piotrowski.

Maryanna Dobrosielska,

AKUSZERKA POLSKA,

praktykująca od kilkunastu lat poleca się względem Szan. rodzin polskich w Kuritybie i okolicy.

Zgłosić się na ulicę Dr. Pedrosa w domu p. Stachowskiego.

Tajemnice Różanca

O
Najświętszej Pannie
Maryi

SA DO SPRZEDANIA W ADMINISTRACJI GAZETY POLSKIEJ, PRAÇA DO ROSARIO N. 8.

MŁYN

i
TARTAK

oraz 45 mórgów dobrego gruntu, dużo lasu do użytkowania na tartak, gdzie jest za tysiąc milreis kłóców gotowych do rżnięcia, wozy z kołmi i wszelki inwentarz są do sprzedania po cenie bardzo umiarkowanej.

Wiadomość na kolonji S. Kandida u Jana Nadolnego i Dembickiej wdowy.

Para koni

siwych w dobrym wieku, dobrze utrzymanych do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi Gazety Polskiej.

MYDŁO PARANA

Spróbujcie.

Mydło Parana

Czyste i gwarantowane.

Mydło Parana

Bardzo oszczędzające.

Mydło Parana

Czyści doskonale.

Mydło Parana

Nie psuje bielizny.

Mydło Parana

Robi bieliznę śnieżną.

Mydło Parana

Pachnie pięknie.

Mydło Parana

Nadaje cerze delikatność.

Mydło Parana

Wszyscy używają.

Mydło Parana

Sprzedaje się na kawalki po 500 i 250 gramów. Proszę nie kupować inne mydło jak tylko te, które nosi znak „Parana“.

Henrique C. Withers.